

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

Recenzja rozprawy doktorskiej **mgr Jacka Uglika** na temat
Michała Bakunina filozofia negacji
(maszynopis, 191 stron z przypisami, kalendarium, bibliografią
i indeksami – rzeczowym i osobowym)

Dawno nie czytałem tak dobrej rozprawy doktorskiej pod względem merytorycznym, metodologicznym i stylistycznym (wyłączając interpunkcję, którą należy przed oddaniem pracy do druku nieco „uzupełnić”). Autor wykazał się kompetencją, odczytaniem, przejrzystością i racjonalnością wykładu oraz konsekwencją w realizacji postawionego we *Wstępie* zadania: „przeciwstawić się wszelkim interpretacjom Bakuninowskiej negacji jako zniszczenia oraz wykazać fałszywość poglądów na temat antyhumanistycznej strony filozofii, a w konsekwencji – także działalności politycznej Bakunina” (s. 4).

Rozprawa składa się ze *Wstępu*, trzech rozdziałów (I. *Michał Bakunin w tradycji filozofii rosyjskiej*; II. *Formowanie filozofii negacji. Okres romantyczny*; III. *Rozwój filozofii negacji. Okres materialistyczno-anarchistyczny*) oraz *Zakończenia*.

We wstępie, po określeniu Bakunina mianem „filozofa negacji”, która prowadzi go do „rozszerzenia granic wolności”, czyniąc z niego „filozofa wolności” (s. 7), doktorant omówił polską i rosyjską literaturę przedmiotu. Szkoda, że nie sięgnął również do pozycji „zachodnich” (oprócz rozprawy związanego z Zieloną Górą Paula McLaughlina z 2002 r.: *Mikhail Bakunin: The Philosophical Basis of His Theory of Anarchism*). Znalazłby tam teksty bliskie tematyce, którą się zajmuje, w tym m.in. książki Briana Morrisa *Bakunin: The Philosophy of Freedom*, Montreal-New York 1993; Richarda B. Saltmana *The Social and Political Thought of Michael Bakunin*, Westport 1983; Aileen Kelly, *Mikhail Bakunin: A Study in the Psychology and Politics of Utopianism*, New Haven 1987, etc. Co prawda, Jacek Uglik postanowił, „korzystając z dostępnych materiałów źródłowych, spojrzeć na dzieło Bakunina bez zbędnych obciążeń interpretacyjnych, autorstwa tzw. znawców problemu i w ten sposób wyjść poza schematyczne myślowe koleiny” (s. 7), uważam jednak, iż by wyjść poza owe „schematyczne myślowe koleiny”, najpierw należałoby je odnotować w tekstach owych „tzw. znawców problemu”. Jak jednak pisać o Bakuninie z aplauzem, nie przejawiając samemu pewnej dozy anarchizmu (w tym – wolności interpretacyjnej i negocowania autorytetów)?

W rozdziale pierwszym autor zarysował intelektualną biografię Bakunina oraz jego ideową ewolucję jako „filozofa negacji”. Negacja staje się tu „pozytywnością”: „Na kolejnych stronach – pisze Jacek Uglik – dowodzić będziemy nie tylko, że Bakunin był filozofem negacji, ale przede wszystkim, że owa negacja stanowiła element pozytywny myśli Bakunina” (s. 18); „błędem jest, naszym zdaniem, utożsamianie negacji Bakunina z niszczeniem w dosłownym sensie” (s. 19).

W rozdziale tym doktorant bardzo kompetentnie przedstawił koncepcje Bakunina „na tle anarchistycznych idei epoki” (s. 30-47) – zestawiał anarchizm kolektywistyczny Bakunina z anarchizmem indywidualistycznym Maxa Stirnera i z myślą Lwa Tołstoja, określoną tu jako „anarchizm religijny”. Mam pewne zastrzeżenia, co do owej „epoki”. Tołstoj stał się „anarchistą” już po śmierci Bakunina (*Spowiedź* opublikował w 1879 r.). Bakunin nie znał więc jego „anarchistycznych” poglądów. Skoro więc Tołstoj znalazł się w rozprawie Jacka Uglika wraz z Bakuninem w jednej „epoce”, dlaczego zabrakło tam Piotra Kropotkina? Czyżby tylko dlatego, że swe pierwsze anarchistyczne teksty opublikował w 1902 roku (*Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju społeczeństw*)? Przecież to jeszcze wciąż epoka „tołstojowska”, choć już nie bakuninowska.

W podrozdziale *Filozof negacji w tradycji rosyjskiej myśli* zabrakło mi umieszczenia Bakunina w „tradycji” nihilizmu – światopoglądu i epoki w myśli rosyjskiej, którą Bakunin zapoczątkował, i która znalazła genialny odpór w twórczości Fiodora Dostojewskiego, a także u innych „antynihilistycznych” pisarzy i myślicieli (zob. np. zbiór tekstów Mikołaja Strachowa, opublikowany w 1890 roku: *Из истории литературного нигилизма. 1861-1865*). Osobiście wpisałbym Bakunina w epokę nihilizmu.

Rozdział drugi doktorant poświęcił problemowi formowania się filozofii negacji w światopoglądzie Bakunina, nazywając ten okres w jego rozwoju ideowym „okresem romantycznym”; zaś rozdział trzeci – „rozwojowi filozofii negacji” Bakunina w okresie „materialistyczno-anarchistycznym”, wychodząc zapewne z założenia, że materialista nie może być romantykiem, gdyż romantyk musi być idealistą?

Dla mnie Bakunin do końca życia pozostawał romantykiem, nawet gdy stał się materialistą. Powiem więcej – moim zdaniem, Rosjanie do tej pory „nie wyszli z romantyzmu”, mimo że romantyzm od czasu Wissariona Bielińskiego odrzucają jako „oderwanie od rzeczywistości” i przeciwstawiają mu „myślenie realistyczne” (czyż sowieckie hasło „Lenin wiecznie żywy!” ma cokolwiek wspólnego z realizmem lub materializmem?). Wydaje mi się, że sensowniej byłoby przeciwstawić idealizm młodego Bakunina jego późniejszemu materializmowi lub jego młodzieńczy schellingianizm późniejszemu

lewicowemu racjonalizmowi (o wszelkim „realizmie” należy oczywiście zapomnieć). Natomiast cały bunt i negację Bakuninowską należy umieścić w szeroko rozumianym światopoglądzie romantycznym. Tak rozumując, bunt Wissariona Bielińskiego ocenił Apollon Grigorjew (wśród Rosjan tylko on). Bieliński pozostał dla niego romantykiem nawet w „okresie materialistycznym”. Więc tym bardziej anarchizm (w tym Bakuninowski) był i pozostał dzieckiem romantyzmu.

To oczywiście tylko inny punkt widzenia i daleko mi do sądu, że „jedynie słuszny”. Doktorant przekonywująco realizuje swoją koncepcję – od „idealizmu etycznego” Fichtego (s. 48 i nast.), poprzez „Heglowskie inspiracje Bakunina” (s. 66 i nast.) do „koncepcji religijnej alienacji” Feuerbacha (s. 98 i nast.) i Bakuninowskiej krytyki antypersonalizmu i moralnego relatywizmu Marksa (s. 109 i nast.).

Rozprawę zamykają rozważania o Bakuninowskiej „kolektywistycznej” koncepcji wolności „w opozycji do indywidualizmu Maxa Stirnera” (s. 147-163). „Jestem wolny, o ile wolny jesteś ty [...] Istnienie w świecie choć jednego niewolnika wyklucza moją wolność” (s. 154) – tak zinterpretuje Jacek Uglik Bakuninowską koncepcję wolności w opozycji do Stirnerowskiego *Jedynego*.

Mnie dręczy tu inne pytanie: dlaczego Rosjanie nawet w anarchizmie, w poszukiwaniu wolności są kolektywistami? Czyżby kolektywizm tak głęboko był wpisany w ich zaprogramowanie kulturowe, że jednostka nigdy w Rosji nie wyzwoli się od kolektywnego My? Ma rację Jacek Uglik, że myśl Stirnera można zinterpretować również tak, że nie wyłoni się z niej „żaden potwór, który niszczyłby personalistyczną zasadę Kanta, głoszącą, że każda jednostka może być tylko celem, ale nigdy środkiem” (s. 159). Ma rację jednak również Dostojewski, gdy pokazuje zniewolenie stirnerysty Raskolnikowa, gdy ten postanowił być *Jedynym*. Wszystko zależy od interpretacji. Prawdą natomiast jest, że myśl zachodnia doprowadziła ostatecznie do politycznego wyzwolenia jednostki, natomiast dla myśli rosyjskiej wciąż ważniejszą wartością pozostaje kolektywne My (dzisiaj: My-naród, My-soborowość, My-państwo).

„Wartość filozofii negacji Bakunina – pisze w *Zakończeniu* Jacek Uglik – polega na uświadomieniu człowiekowi, że to on, a nie ponadjednostkowe byty, jak państwo czy kościół, jest wartością. Nie człowiek istnieje dla instytucji, ale instytucje dla człowieka. To przesłanie Bakunina nie traci na wartości” (s. 165). Pięknie i w duchu romantyzmu! Czyżby jednak państwo i kościół istniały same z siebie? Czyż to nie ludzie powołują te byty i to niejednokrotnie właśnie w imię po swojemu pojmowanej wolności? A poza tym – czyż na miejsce państwa i kościoła Bakunin nie miał zamiaru powoływania nowych instytucji,

choćby tych, które w imię równości zastąpią rodziców w wychowywaniu dzieci? Czyż mylił się Dostojewski, gdy pisał, że w imię takiej równości Kopernikowi trzeba wykluczyć oczy, zaś Cynceronowi obciąć język? Bakunin tworzył utopię. Gdy byłem w wieku Jacka Uglika, też się nią fascynowałem. Teraz jestem po stronie Dostojewskiego – samowolna wolność, proponowana przez Stirnera i Bakunina, może doprowadzić jedynie do szygalowszczyzny lub do państwa Wielkiego Inkwizytora. Historia tę wizję potwierdziła.

I jeszcze jedna sprawa – „estetyczna”. Bakunin tak pisał w 1851 r. z Twierdzy Pietropawłowskiej do Mikołaja I:

„Теперь же обращаюсь опять к своему государю и, припадая к стопам Вашего императорского величества, молю Вас: Государь! я – преступник великий и не заслуживающий помилования! Я это знаю, я если бы мне была суждена смертная казнь, я принял бы ее как наказание достойное, принял бы почти с радостью...”

I dla porównania – z listu rosyjskiego faszysty Konstantego Rodzajewskiego do Stalina:

„Я готов принять на себя ответственность за всю работу Российского фашистского союза, готов предстать перед любым судом, готов умереть, если нужно. Если советской власти это надо – можно меня убить по суду или без суда”.

Dla mnie są to teksty identyczne. Różnica – w reakcji adresatów. Stalin Rodzajewskiego oczywiście nie oszczędził. Mikołaj I Bakunina puścił wolno „na słowo honoru”, że nie będzie więcej spiskował. Bakunin oczywiście słowa nie dotrzymał. W tej samej epoce Walerian Łukasiński przez 46 lat był tajnym carskim więźniem, przesiedział w pojedynczej celi bez sądu w Twierdzy Szlisselburskiej 38 lat (do śmierci;). Żadnego listu do cara o zmiłowanie nigdy nie napisał...

Panie Jacku, kto był bardziej wolny – Bakunin czy Łukasiński? Ja stawiam na Łukasińskiego.

Nie ma nauki humanistycznej bez sporów i dyskusji. Spór wiodę z Jackiem Uglikiem, gdyż gdybym go tylko chwalił, czym odpowiedziałby mi na obronie swojej dysertacji?

Teraz pozostaje mi więc już tylko stwierdzić, iż recenzowana praca mgr Jacka Uglika pt. ***Michała Bakunina filozofia negacji*** spełnia formalne i merytoryczne wymogi bardzo dobrej rozprawy doktorskiej.

Łódź, 27 kwietnia 2006